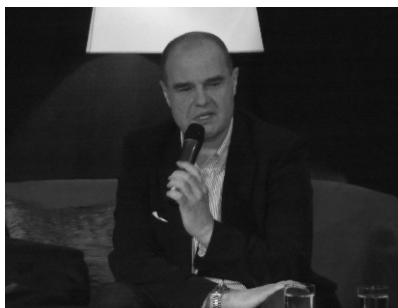
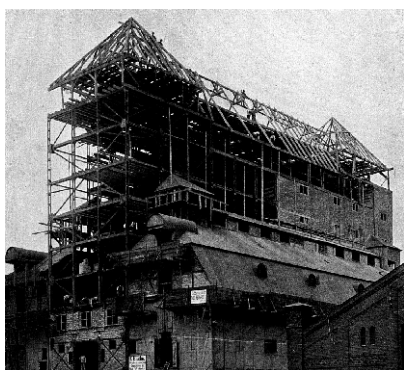




Łatwiej mi się gra wójta niż księdza
s. 5



Seniorzy w kulturze
s. 2



Spichlerz w Królewcu -
Tropem Dywickich Sterowców
s. 7



Drodzy Czytelnicy!

Otrząsając się pospiesznie z resztek płatków śniegu, z rozkoszą poddajemy się wiosnie... Jeszcze nie ucichły dźwięki kolędniczych orszaków i jasełkowych przedstawień, a spod topniejącego lodu kielkują oprócz przebiśniegów, zawilców i kosaćców nowe idee naszych rodzimych aktywistów. Stowarzyszenie 4X Kieźliny uruchomiło pierwszy w województwie snowpark, dzieciaki z Bukwałdu razem z Jurkiem Owsakiem uczą się efektywnie udzielać pierwszej pomocy, szkoła w Dywitach uwiecznia każdą zmianę aury na cyfrowej sztaludze, a ośrodek kultury, w jedną z marcowych nocy, opanowany zostanie przez miłośników malarstwa... Wiosna otwiera okna, otwiera perspektywę, zachęca do nowych wyzwań. A ponieważ jest to już 8 wiosna naszej gazety, chcielibyśmy wyrazić serdecznie podziękowanie wszystkim, którzy aktywnie ją współtworzą, zarówno merytorycznie, jak też pomagając od lat w jej dystrybucji, która odbywa się na zasadzie łańcucha dobrej woli. Dziękujemy!

Redakcja

Redakcja - Adres: ul. Olsztyńska 28, 11- 001 Dywity, tel. (89) 5120123, e-mail: gazetadywicka@wp.pl,
Redaktor Naczelny: Kazimierz Kisielew. **Zespół Redakcyjny:** Aneta Fabisiak-Hill, Mariola Grzegorzczuk, Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch. **Skład komputerowy:** Jacek Wiśniewski.

Dwumiesięcznik „Gazeta Dywicka” dostępny jest w wersji elektronicznej na stronie: www.gokdywity.eu, zakładka: GazetaDywicka.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych materiałach.

Informator Urzędu Gminy - Redakcja: Krzysztof Zienkiewicz, Skład komputerowy: Jacek Wiśniewski

GOK Dywity. Atlas Miejsc Niezwykłych Warmii i Mazur.

Seniorzy w kulturze

Nie od dziś wiadomo, że jedną z misji Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach jest równy udział w kulturze przedstawicieli wszystkich pokoleń zamieszkujących Gminę Dywity. Nasza współpraca z Seniorami datuje się od roku 2005, kiedy to zrealizowaliśmy projekt „Śladami Szemla”, nagrodzony przez Fundację Kultury.

Kluczową rolę odegrała w nim bezpośrednia współpraca między animatorami GOK, realizatorami projektu oraz przedstawicielami najstarszego pokolenia mieszkańców. Rezultatem projektu było zapoczątkowanie archiwum nagrań opowieści, które dotyczą trudnych czasów okolicznych i losów rodzin osiadłych na terenie Gminy Dywity.

W roku ubiegłym, na zaproszenie Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych z Olsztyna i Stowarzyszenia „Tratwa”, starsi mieszkańcy Gminy Dywity z miejscowości Barkweda, Kieźliny, Tuławki, Nowe Włoki i Gradki wzięli udział w nowym projekcie: „Atlas Miejsc Niezwykłych Warmii i Mazur”. Jego celem było stworzenie systemu gromadzenia i archiwizowania pamięci o krajobrazie kulturowym Warmii i Mazur. Autorzy chcieli zapisać i udostępnić szerokiej publiczności to, co mieszkańcy małych wsi i miasteczek opowiadają o miejscach, w których żyją. Projekt zrealizowano w czterech gminach województwa – Braniewo, Dźwierzuty, Dywity i Orneta. W naszej gminie projekt realizowali Jacek Wiśniewski, Paweł Rynkiewicz oraz Aneta Fabisiak-Hill.



foto. GOK

Efekty projektu można zobaczyć na stronie www.archipelag.ceik.eu.

W lutym, jak co roku, spotkaliśmy się na dorocznym spotkaniu seniorów. W części artystycznej zaprezentował się niezwykle zespół teatralny ze Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie, w którym ramię w ramię

grają uczniowie i nauczyciele. Nasi specjaliści goście - Seniorzy Gminy Dywity po raz kolejny udowodnili, że wiek ma drugorzędne znaczenie: najważniejsza jest energia, dobre nastawienie do życia i danie sobie szansy na rozwój bez względu na mijające lata. AFH

Jubileuszowa Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Dywitach.

Razem dla wcześniaków

W niedzielę 8 stycznia 2012 Gminny Ośrodek Kultury opiany został przez ludzi dobrej woli i wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Na scenie dla wcześniaków i chorych na cukrzycę kobiet w ciąży zagrali rodzice z Przedszkola Samorządowego w Dywitach, młodzi artyści z GOK-u w Dywitach, uczniowie Powiatowej Szkoły Muzycznej w Dywitach oraz Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie. Ponadto wystąpili chórzyscy z „NoQuartet”, Strażacy z Kieźlin, harcerze z 34 Grunwaldzkiej Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Antidotum” z Dywit oraz studenci z Olsztyńskiej Szkoły Wyższej i przedstawiciele Aeroklubu Warmińsko-Mazurskiego.

Organizację akcji realizowanej pod olsztyńskim Sztabem WOŚP wsparło wielu wolontariuszy, którym chcemy imieniem podziękować za serce i poświęcony czas. Są to następujące osoby: Ada Wilczek, Klaudia Asman, Igor Wilk, Natalia Borkowska, Żaneta Kaczmarczyk, Natalia Mrozek, Joanna Kopiczko, Patrycja Bigaj, Anna Strzelec, Monika Zglinicka, Patrycja Jankowska, Olga Szulin, Aleksandra Dobraniecka, Patrycja Wichert, Paula Wichert, Dominika Jasińska, Magdalena Rudź, Anastazja Jusiel, Wiktora Emilianowicz. Bardzo mocno zaangażowała się 34 Grunwaldzka Wielopoziomo-



foto. GOK

wa Drużyna Harcerska „Antidotum” z Dywit w składzie: Ada Wilczek, Marta Olszewska, Laura Misiewicz, Aleksandra Orzół, Emanuela Misiewicz, Bartłomiej Domarecki, Michał Olszewski, Aleksandra Moderacka, Aleksandra Taraban, Natalia Kraszewska, Ilona Gnatkowska.

Koordynatorem akcji WOŚP w Dywitach

był animator kultury Jacek Wiśniewski. Wszyscy pracownicy GOK w tym szczególnym dniu pracowali również jako formalni wolontariusze Wielkiej Orkiestry. Efektem wspólnej pracy i szczodrości wszystkich odwiedzających nad Gości jest kwota 4328 złotych!

GOK

Jebkowo dijyta

Kobziyty, chtóran chłop jych zrozum-nieje! Każda jena chce być nolepszio, nomóndrzejsho, nofejnieszio, jek drugo. A ziyta bez co tak je? Jek niy, to jo woma dzisioj mózia, co to bez noju chłopów kobziyty take só. Dloczamu tak myśla, łoboczyta some.

Pora tydniów tamój nazot, jek am z rena wyloz śniyg łodwolać przed cható, łoroz i drogó przeleciola Hilda. Sprowdy nie ziedziol am, co ji sia stanóło, bo razu dzień dobry mi nie poziedziola. Noprząd am myśloł, co pewno do spółdzielni ji tak spieszno buło po chlyb no swojygo Hubertka i ma razu nie zidziola, ale jek każdygo jenygo dnia am jó tak prandko zidziol, a łona niy godała, tedy strzymać ma już ciałżko buło. No rod nie rod mózia, toć póda za mniedza pogodać z gupsió babó, to co sia znówó jadozi. Jek am łuredziol, tak tyż i am zrobziol, łoroz, jek tło Hilda przylozła nazot polecioł am do ni.

Jek am buł już na mniejsco, siójsiodka sia ze mnó fejn przyziola i do izby na kowka prosiola. Po prowdzie nie ziedziol am, to co tero ji jidzie, ale łoroz am sia spytał, dloczamu to z rena ma zawdy nie zidzi i dzień dobry mi nie pozii. Siójsiodka tedy łodpoziedziola, co łona zawdy ma zidzi, jek jo tan śniyg szufluja, tło łona codziń z rena tak dło zdrozio loto i jek tak leci, to ni może cole godać, bo musi

równó dychać. Potam Hilda poziedziola mi jeszcze, co łoni z Hubertam i Warszazioka-mi tero takó jebkowo dijyta majó, co jó jam jekiś móndry dochtór poziedziol i co jek jo chca, to ma tyż do niygo może wziójsć.

Palaruch morowy, łoroz jek am to łusłuchół, to prandko am sia łodziol i do chaty polecioł, bo jo rychtyczny Warnijok, głodować nie banda. Kedajś, na ty ziamni, ludziska nie roz w wojna posmakowali głodu i jek nie musieli to i nie głodowali, tło ciałżko robzili na roli, coby mniyc co do tygla potam wetchnónć. No jó, ale am mniol psiać tło dijycie, a nie tło noszy Warniji.

Razu psiantności mniut nie dołrowało, a Hubert buł już tło mnie, coby go łodratowol łod ty coły dijyty. Jek am tak jeszcze na niygo pošlypsiol, to i żol mi sia chłopca zrobziol. Toć trocha go podfutruja. No jó i tak z ty moji dobry chanci mnielim zawdy jenygo gościa ziancy na łobziod. Óma to sia noprząd radowała za to, co Hubecik do noju tak ciałsto zazituje, ale jek już cołan mniسیون przeleciol, a siójsiod dali z noma jod, to ji łuciecha chućko zbrzydła. No jó, ale tak sprowdy to óma już nie strzymala tedy, jek Hubert do noju zaczął zabziyrać ze sobó na łobziod Warszazioka i roz polecioła do siójsiodek, coby z niami i z tó jebkowó dijytó zrobzić ornung, bo łona mniola dość już jych futrowanio.

Djochli, jeko Hilda jojta zrobziola Hubertoziu za te łobziody tło noju, a jeko Hubert

jojta zrobziol Hildzie za ta dijyta, już am myśleli, co sia tam noma pozabziyajó. Hilda sia derła, co łona chce być tako chudziuchno, fajniuchno, coby sia swojamu chłopu spodobać. Hubert znówó jamrowol, co nie chce zryć już jebków, a Hildka niech sia łostonie tako jek je, bo jamu tako sia sprowdy zidzi.

No jó, to tero już ni mowam tło noju żodnych dijytów, łotanio i wszystkie mózió do siebie dzień dobry jek kedajś. Tero pozidydzta some, co am prowdy noprząd nie poziedziol tło woju kobziyty i tło noju chłopcy. Tak to już i je, co jene no drugich chcewam gwołt zrobzić, tło czy zawdy brok? To some musiła sobzie poziedzić, tło jekby chtórne z woju sia rychtyk łobchudzić brukowało abo trocha szportu, to przyjydzta do noju, bo tu zawdy sia nojdzie jeke jebko i robota no woju.

To do zidzania i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

Jek byśta nie ziedzieli:
jebkowo dijyta – *jabłkowa dieta*,
nofejnieszio – *najładniejsza*,
przeleciola – w znaczeniu: *szybko prze-*
szła, przebiegła,
łota – w znaczeniu: *biega*,
dołrowało – *trwało*,
podfutruja – *podkarmię*,
jamrowol – *narzekał*.

Dywity. Druga edycja projektu zakończona.

„Cyfrowy Świat na Sztaludze”

Po raz drugi w Gimnazjum Publicznym w Dywitach został zrealizowany projekt fotograficzny „Cyfrowy Świat na Sztaludze” oraz Gminny Konkurs Fotograficzny „Jesienne Impresje”. Zajęcia teoretyczne odbywały się od lutego 2011 roku pod kierownictwem artysty fotografa Andrzeja Waszczuka.

Od września trwały zajęcia praktyczne, podczas których młodzież uczyła się wykonywać zdjęcia makro oraz obróbki fotografii w programach graficznych. Położeniem warsztatów był Gminny Konkurs Fotograficzny „Jesienne Impresje”, w którym udział mogli wziąć nie tylko uczestnicy projektu, ale wszyscy młodzi amatorzy sztuki fotograficznej.

W piątek 16 grudnia odbyło się podsumowanie II edycji projektu. Jury w składzie: Mieczysław Wieliczko – fotograf artysta, Helena Stefanów – przedstawicielka Fundacji Środowisk Twórczych, Artur Hrymowicz – właściciel drukarni Demo w Dywitach, Krzysztof Zienkiewicz – promocja gminy. Po długiej i burzliwej dyskusji wyłoniono laureatów konkursu. I miejsce zajęła Kamila Brzozowska z Gimnazjum w Dywitach. II Miejsce Marta Dadun z Gimnazjum w Tuławkach. III Miejsce Justyna Sierżant Gimnazjum w Dywitach. Wyróżnienia otrzymali Katarzyna Kołodziejczyk, Kamila Brzozowska i Anna Wąsowska.

Podczas uroczystości odbyła się aukcja zdjęć trzech autorów: Katarzyny



Kołodziejczyk, Justyny Sierżant i Karoliny Żyśk. Praca ostatniej autorki dostarczyła największych emocji podczas licytacji. Pie-niędzy zebrane podczas aukcji przekazane zostały na rehabilitację Sylwii.

Projekt był współfinansowany ze środ-

ków Urzędu Gminy Dywity, upominki dla uczestników i wyróżnionych zarówno w konkursie jak i za działania projektowe dostarczyła pani Joanna Gotowska z biu-ra ubezpieczeń Moreno mieszczącego się w Dywitach.

Mery

Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie w etapie wojewódzkim.

Stać się małym ratownikiem

Uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie pomyślnie przeszli eliminacje i zakwalifikowali się do II etapu, zorganizowanego przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, Programu Edukacyjnego „Ratujemy i uczymy ratować”. Będą rywalizować z 5 szkołami z naszego województwa.

- I etap konkursu polegał na wykonaniu do 24 lutego pracy plastycznej w klasach I-III – mówi Iwona Słowik, realizatorka projektu w Szkole Podstawowej w Bukwałdzie. - Dzieci na prowadzonym przeze mnie kółku plastycznym wykonywały rysunki. Tematyka ich została określona przez organizatora. Nasze przedstawiały m. in. wypadek, zadbanie o bezpieczeństwo po nim, wezwanie pomocy, przyjazd karetki oraz sprawdzenie oddechu u poszkodowanego i przygotowanie do pozycji bocznej ustalonej. Rysunki zostały przeze mnie zalaminowane i w formie książeczki przesłane do organizatora.

Celem tego konkursu jest nauczanie dzieci podstawowych czynności ratujących życie oraz sprawdzenie ich umiejętności nabytych w ramach realizacji Programu Edukacyjnego „Ratujemy i uczymy ratować”, w którym Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie uczestniczy. Podczas zajęć praktycznych prowadzonych w placówce dzieci uczyły się także udzielać pierwszej pomocy przedmedycznej.

- Pierwsze minuty po wypadku są często decydujące i mogą komuś uratować GOK Dywity. Pierwsza wolontariuszka z EVS.



Foto: Iwona Słowik

życie – dodaje nauczycielka oddziału przedszkolnego. – Dzieci coraz częściej są świadkami wypadków i dobrze, aby wiedziały, jak w takiej sytuacji postąpić. Szybkie wezwanie pomocy i zabezpieczenie miejsca zdarzenia może uratować czyjeś życie. Myślę, że wiedzę taką powinien posiadać każdy z nas. Nigdy nie wiemy, w jakiej sytuacji możemy się znaleźć.

W II etapie konkursu 5-cio osobowe drużyny (2 dziewczynki i 2 chłopców z klas I-III oraz nauczyciel) będą rywalizować w kilku konkurencjach łączących elementy ruchowe z wiedzą z zakresu Programu Edukacyjnego „Ratujemy i uczymy ratować”. Życzymy sukcesów.

Kazimierz Kisielew

Dlaczego wybrałam Dywity?

Kiedy zdecydowałam się wziąć udział w Europejskim Programie „Młodzież w działaniu” w ramach Wolontariatu Europejskiego (EVS), otworzyła się przede mną możliwość wyboru dowolnego kraju, w którym chciałabym pracować jako wolontariuszka.

Dlaczego wybrałam Polskę, Olsztyn, Dywity? Każdy zadaje mi to pytanie i nigdy do końca nie wiem, co odpowiedzieć... Najbliższe prawdy będzie stwierdzenie, że Dywity wybrały mnie, a ja wybrałam Dywity!

Pochodzę z Gruzji, małego, urokliwego kraju, o niesamowitej przyrodzie. Jestem studentką III roku filologii angloamerykańskiej na Uniwersytecie Ilia Chavchava-dze. Kocham dzieci i uwielbiam pracować z nimi w różnych obszarach kultury. GOK w Dywitach wydaje się być miejscem w sam raz dla mnie.

Dokonując wyboru w Programie EVS GOK Dywity. Klub Pisarza Amatora.

nie miałam wiele informacji o Polsce, Olsztynie i Dywitach. Był to dla mnie pewien rodzaj ryzyka. Bałam się życia w nieznanym kraju przez całe dziewięć miesięcy, ale kiedy już tu przyjechałam i spotkałam Polaków, moje obawy znikły. Pracownicy GOK-u i wszyscy mieszkańcy regionu są tak przyjaźni i mili sercu, że nie mogę nie kochać Polski i Polaków.

Co do mojej działalności w ośrodku kultury, to jest to dla mnie bardzo odpowiedzialna praca. Jestem bardzo szczęśliwa, że jest to instytucja, która działa na rzecz wielu ludzi z Gminy Dywity i że ja też mogę coś zrobić dla polskiej młodzieży. Zaczęłam uczyć podopiecznych GOK-u gruzińskich tańców i jestem naprawdę zaskoczona ich radosnym zaangażowaniem. To, że je polubili, jest dla mnie bardzo ważne.

Mam też inne pomysły i plany na działania. Mam nadzieję, że przyniosą one dobre rezultaty. Jest to moim celem.



Tekst i foto: Sofie Gigauri

Wietrzenie poetyckich szuflad!

Czy w podmiejskiej gminie mieszka poezja? Zbadać to chce duet inicjatywy: Krystyna Kubkowska i Aneta Fabisiak-Hill, powołując do życia Klub Pisarza Amatora. Klub jest nowym pomysłem na dzielenie się twórczą aktywnością osób

w każdym wieku i w różnym stopniu literackiego zaawansowania. Kolejne spotkanie odbędzie się 16 kwietnia, o godz. 18.00, w Gminnym Ośrodku kultury w Dywitach. Zadanie: każdy przynosi jeden utwór poetycki/literacki i mężnie przedstawia go innym

uczestnikom spotkania. Potem razem dyskutujemy o tym czy i w jakiej formie chcemy prowadzić nasz Klub. Oprócz literackich wzruszeń czeka na Was kawa „Inspiracja” i ciasteczko- „Limeryk” :-)

Zapraszamy!

afh

Łatwiej mi się gra wójta niż księdza

W czwartek 15 lutego w Kamienicy Naujacka w Olsztynie miłośnicy serialu „Ranczo” spotkali się z Cezarym Żakiem. Aktorem, który znany jest nie tylko z ról Wójta i Księdza, ale również z takich jak motorniczy tramwaju w serialu „Miodowe lata” czy oficer gestapo w serialu „Twierdza Szyfrów”. Poniżej zamieszczamy wywiad z Cezarym Żakiem.

Krzysztof Zienkiewicz - W serialu „Miodowe lata” grał pan Karola Krawczyka, motorniczego warszawskiego tramwaju. Czy w związku z tą rolą uczył się pan prowadzić tramwaj?

Cezary Żak – Tak. Tak, jak widać w czołówce serialu, rzeczywiście jeździłem tramwajem po Warszawie. To nie jest takie trudne. Tramwaj jedzie tam, gdzie szyny go prowadzą, a nie tam, gdzie motorniczy chce. Dwa pedały są na dole: jeden hamulec, drugi gaz i tak się jeździło. Ale rzeczywiście, kiedy kręciliśmy tę czołówkę, w kabinie siedział ukryty doświadczony motorniczy, który podpowiadał mi, co mam robić. Jak przyspieszać, jak się zatrzymywać, jak przestawiać zwrotnicę. Było to ciekawe doświadczenie.

KZ - Często Pan korzysta z transportu zbiorowego?

CŻ - Obecnie zupełnie nie. Teraz jeżdżę samochodem. Ale tak naprawdę nie wyobrażam sobie jazdy autobusem bądź tramwajem przy mojej popularności. Po prostu nie miałbym tej prywatności. Poza tym jadąc samochodem słucham muzyki albo nagranych tekstów i w ten sposób przygotowuję się do kolejnych ról. Stąd trochę tej prywatności jest mi potrzebne.

KZ - A w czasach studenckich?

CŻ - Wtedy to wyłącznie korzystałem z komunikacji miejskiej. Studiowałem wówczas we Wrocławiu. Jeździły tam niebieskie tramwaje i czerwone autobusy. A ja jeszcze mieszkalem w odległej od centrum dzielnicy Wrocławia. Bywało więc, że jeździłem po mieście i nocnymi autobusami. Pamiętam, że były to jeszcze takie stare Jelcze potocznie nazywanymi przez nas „cygarami”.

KZ - Już 4 marca w TVP 1 będziemy mieli okazję zapoznać się z kolejnymi wydarzeniami wśród mieszkańców wsi Wilkowyje, czyli popularnego serialu „Ranczo”. Ale w 2005 roku mało kto dawał temu serialowi jakiegokolwiek szansę na sukces. Jak Pan sądzi, co zaważyło na sukcesie serialu?

CŻ – Cóż, rzeczywiście był to wtedy taki niefortunny okres, zaraz po śmierci naszego Papieża. Ludzie nie bardzo wiedzieli, co to jest, jak się zachować, jak odbierać jakiś wiejski serial. Dodatkowo TVP również niefortunnie dobrała premierę pierwszej serii, bo przypomnę, że były to wakacje. I tak naprawdę dopiero przy powtórce widzowie „łyknęli”, co to naprawdę jest. Że jest to w sposób żartobliwy przedstawiona codzienna proza życia wielu miejscowości.

KZ - Mamy w Polsce setki gmin i każda ma swojego Wójta. Czy łatwo było zagrać człowieka reprezentującego lokalną władzę?

CŻ - To nie jest kwestia: łatwo czy trud-



no. W tym wypadku rola, a właściwie role, były świetnie napisane. A aktor jeśli ma dobrze napisane role, to bez względu na to, czy jest to ksiądz, wójt, czy jakkolwiek inna postać, to może pokazać wachlarz swoich umiejętności. I to jest najważniejsze. Osobiście łatwiej mi się gra wójta niż księdza. Po prostu postać wójta bardziej mnie śmieszy. Może on jest bliżej mnie, ale ja uważam, że mimo to nie jestem taki, jak ten wójt.

KZ - A czy zdarzyło się, że ktoś z samorządowców zaprotestował, że obraz przedstawiony w serialu ośmiesza lokalne władze?

CŻ - Nie. Wręcz odwrotnie. Dostaliśmy wiele sympatycznych listów od samorządowców, którzy nawet podpowiadali różne pomysły. Natomiast protestowały środowiska kościelne. Mnie osobiście bardzo zdziwiły te głosy. Otóż zarzucono scenarzystom, że to niemożliwe, żeby ksiądz słuchał i w ogóle dopuszczał świecki głos w jakiegokolwiek dyskusji. Pamiętam, że producenci dostali pismo od księdza z Białogostoku, pod którym podpisało się kilku innych duchownych, że oni protestują, że to jest niemożliwe, gdzie etos księdza jako osoby duchownej. Ja uważam, że jest to po prostu głupie. Natomiast znam też wielu księży, którzy są zachwyceni „Ranczem”, i że postać księdza, którą gram jest prawdziwa, mądra i pokazuje kościół w dobrym świetle.

KZ - W serialu „Twierdza szyfrów” zagrał pan postać zupełnie inną. Był nią oficer SS.

CŻ - To było dla mnie bardzo wielkie wyzwanie. Bardzo się ucieszyłem, że Adek Drabiński i Bogusław Wołoszański zaproponowali mi tę rolę. Harry Sauer to postać bardzo ciemna. Uzależnienie Sauera od narkotyków to był mój pomysł. Bo tego nie było w scenariuszu. Bardzo chciałem, żeby ta postać była taka krwista, żeby ta krew się lała u niego, żeby była ta głęboka rysa. Przygotowując się do roli, nazywałem się

książek o oficerach SS, o tym, jak oni funkcjonowali w tym trudnym dla nich czasie. I dowiedziałem się, że wielu z nich miało problem z narkotykami. I dlatego też chciałem, żeby ta postać też taka była. I to się sprawdziło. Bardzo wielu ludzi do mnie pisze na ten temat do dzisiaj. Jest już napisana druga część tego serialu, ale póki co TVP nie jest zainteresowana realizacją. A szkoda. Bo ja tam mam napisaną jeszcze większą rolę. Akcja toczy się w 1945 roku i ci oficerowie SS przejeżdżają tam już po cywilnemu, by wydobyć to ukryte złoto. Tyle mogą zdradzić. Mam nadzieję, że uda się jednak nakręcić ciąg dalszy „Twierdzy Szyfrów”.

KZ - Tymczasem Telewizja Polska emituje ostatni nowy serial pt. „Głęboka woda”. Co prawda nie gra Pan tam żadnej roli, ale serial zrobił na Panu wrażenie. Czy to oznacza, że w telewizji publicznej powinniśmy mieć więcej takich seriali?

CŻ - Absolutnie tak. To bardzo misyjny serial, podobnie zresztą jak „Ranczo”. Jak to Wiktor Zborowski mówi „Uczy bawiąc i bawi ucząc” i to rzeczywiście tak jest, bo „Głęboka woda” jest świetnie zrealizowanym serialem. Faktem jest, że serial jest mocny. Ja rozumiem ludzi, którzy mówią, że nie chcą oglądać takich rzeczy, bo już mają dość tej prozy życia na co dzień. Teraz w tych trudnych czasach chcą się rozerwać, obejrzeć coś śmiesznego. Dlatego trzeba szanować takich ludzi, którzy nie oglądają „Głębokiej wody”, bo tam po prostu nic śmiesznego nie ma. Sytuacje tam pokazane są prawdziwe, smutne, wręcz dołujące.

KZ - Widziałby Pan rolę dla siebie w kolejnej serii?

CŻ – No, ba. Bardzo bym chciał zagrać. Ja zresztą przyjmuję wszystkie poważne role, które, niestety, rzadko do mnie spływają. Chcę bowiem pokazać się widzom trochę z innej strony.

Rozmawiał Krzysztof Zienkiewicz

Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie. Działania kółka obrzędowego.

Kolędowanie z szemlem

Dziewczęta należące do kółka obrzędowego wykonały z pomocą Pani Małgorzaty Rudnickiej stroje szemla (konia), anioła, śmierci, cyganki oraz niedźwiedzia. Nauczyły się pięknie recytować i śpiewać. Nie zabrakło też gwary warmińskiej. W końcu wyruszyły kolędować. Wybrany dzień był 29 grudnia 2011 roku.

Kolędnicy byli gorąco witani w domach. Za kolędę dziękowano słodyczami, pieniżkami oraz ciekawymi opowiadaniem (w wykonaniu starszych ludzi). Gdy grupa odwiedziła już domy w centrum Bukwałdu, wyruszyła na jego kolonie. W dotarciu tam pomogła im pani Bogusia Brewka, za co grupa obrzędowa bardzo jej dziękuje.

Po zakończeniu kolędowania przyszedł czas na dzielenie się słodyczami. Następnie dziewczęta i pani Małgorzata zostały odwiezione do domów i tak zakończył się ten cudowny dzień. Do zobaczenia po następnym Bożym Narodzeniu.

Sylwia Wieliczko



Foto: Małgorzata Rudnicka

Ferie z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Zimowe warsztaty artystyczne



foto.GOK

W trakcie ferii zimowych, od 23.01 do 03.02. 2012 roku, Gminny Ośrodek Kultury przeprowadził akcję Zimowych Warsztatów Artystycznych w 12 miejscowościach w naszej gminie. Dzieci w wieku 7-14 lat pod okiem instruktora zapoznawały się z różnymi dziedzinami sztuki: rzeźbą, architekturą, graffiti, mozaiką, malarstwem. Uczestnicy tworzyli piękne prace, rozwijając w ten sposób swoje zdolności plastyczne. Nie zabrakło też śpiewów, zabaw, gry na instrumentach i szalonych zjazdów na sankach.

W Dywitach zajęcia prowadzili harcerze z 34 Grunwaldzkiej Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Antidotum” z Dywit, z czego wywiązywali się jak zawsze wzorowo. Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem, ogółem wzięło w nich udział 115 dzieci. Niestety, pod koniec drugiego tygodnia ferii pogoda nie była dla nas łaskawa i zbyt duży mróz uniemożliwił przeprowadzenie warsztatów do końca.

Krzysztof Włodarski

Tuławki. Program „Świetlica – Dzieci – Praca”.

Wsparcie dziecka i rodziny

Od połowy września do grudnia 2011 roku świetlica wiejska w Tuławkach została objęta programem „Świetlica – Dzieci – Praca” na rzecz wsparcia dziecka i rodziny w gminie. To zadanie publiczne wspierane było przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz Urząd Gminy Dywity.

W projekcie „START - Szansa, Troska, Akceptacja, Rozwój, Tolerancja” brało udział 25 dzieci z miejscowości Tuławki, Gradki, Nowe Włoki. Najmłodszy uczestniczyli w zajęciach tematycznych: plastycznych - prowadzonych przez panią Jadwigę Roesler; sportowych - Joanna Skóra; fotograficznych - Jacek Wiśniewski; teatralnych - Agnieszka Sakowska-Hrywniak oraz socjoterapeutycznych prowadzonych przez Dorotę Urbanowicz-Preuhs - specjalistę psychoterapii uzależnień.

W czasie trwania warsztatów dzieci miały zapewniony poczęstunek. Zostały zorganizowane wycieczki do Sopotu, Solca Kujawskiego („Jura Park”) i Warszawy - Centrum Nauki KOPERNIK, a także wyjazdy na basen, do kina oraz na zawody sportowe.

W ramach programu w świetlicy wiejskiej została wymieniona wykładzina pcv, oświetlenie, a także zakupiono sprzęt



foto. JW

multimedialny i wiele gier planszowych. Projekt zakończono 17 grudnia uroczystą wigilią wiejską, na której można było zobaczyć wystawę prac wykonanych przez dzieci oraz obejrzeć przedstawienie jasełkowe.

Mieszkancki Tuławek przygotowały mnóstwo przepysznych potraw wigilijnych.

Świąteczny nastrój zapewnił występ zespołu wokalnego „Cantemus”. Oprócz licznych mieszkańców na uroczystości obecni byli również Wójt Gminy Dywity pan Jacek Szydło, Radna Powiatu Olsztyńskiego pani Alicja Wąsik oraz liczni Radni Gminy Dywity.

KZ

TROPEM DYWICKICH STEROWCÓW, cz. 6

Dywicki parking w niemieckim Darmstadt

Dywickie lądowisko miało charakter wyłącznie wojskowy, a sterowce podczas I wojny światowej były jedną z najnowocześniejszych i niebezpiecznych broni. Dzięki stosowanej w nich najnowszej wówczas technologii, bardzo skutecznie pomagały one wojskom lądowym prowadzić zwycięskie boje. Nie tylko przez celne naloty bombowe na lądzie i morzu, ale również przez niesłychanie doskonałe rozpoznanie z powietrza rozłożenia sił militarnych nieprzyjaciela. Dzięki tym informacjom ogień artylerii na ziemi był niesłychanie celny i skuteczny.

Załogi wojskowych sterowców zadawały śmierć i zniszczenie na niespotykaną wcześniej skalę. Bomby, poza celami militarnymi, zrzucały się niestety również na obiekty cywilne, np. dzielnice mieszkaniowe w Londynie. Dlatego też, po zakończeniu I wojny światowej na mocy postanowień traktatu pokojowego w Versalu, Niemcy zostały zobowiązane do likwidacji wojskowego lotnictwa. Poprzez między innymi rozebranie wojskowych obiektów związanych z ich obsługą. W ramach reparacji wojennych zobowiązane zostały do przekazania zwycięskim państwom kilku sterowców. Po czym produkcja i eksploatacja zeppelinów w Niemczech nie miała mieć miejsca. Dywicka hala również została objęta tym zobowiązaniem i rozebrano ją. Zajął się tym firma Karl Haefele & Co. z Królewca specjalizująca się w rozbiórkach i budowie stalowych konstrukcji, a także szczególnie wysokich i skomplikowanych mostów kolejowych i drogowych.

Część cennych elementów z rozebranej hali wykorzystano do budowy magazynu zbożowego w portowej dzielnicy Królewca. Spichlerz ten miał wysokość 37 m i mógł pomieścić około 10 000 t zboża. Do jego budowy zużyto 350 t stali



dwie hale należące do „Bahnbedarf Rodberg”

pochodzącej z dywickiej hali sterowcowej. Czy do dziś budynek lub jego części się zachowały, nie wiemy.

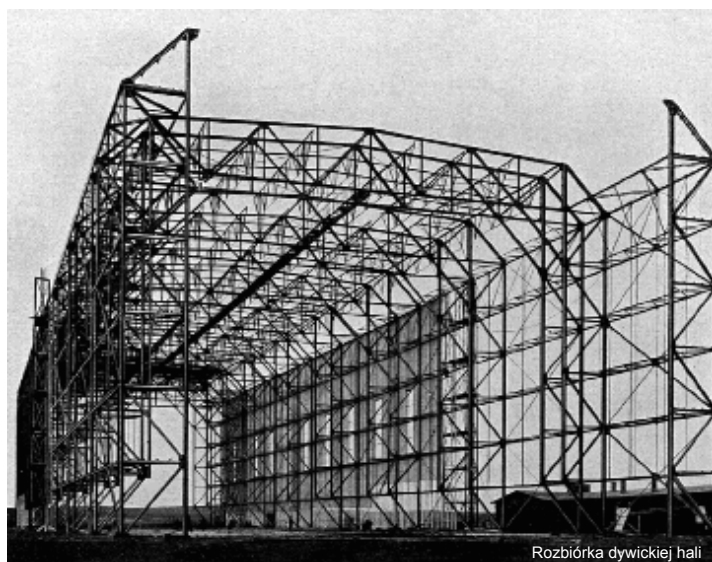
Natomiast zdecydowaną większość materiałów z dywickiej hali w elementach z Olsztyna przetransportowano koleją do miasta Darmstadt w głąb Niemiec, gdzie w zachodniej, przemysłowej dzielnicy na ponad 4 hektarowej działce z pozyskanych materiałów wzniesiono dwa wielkie budynki dla potrzeb przemysłu.

Obie powstałe tu hale miały po 90 m długości, zachowały taką samą szerokość jak w Dywitach, czyli 44 m, a ich wysokość to 22 m. Dzięki temu cała konstrukcja dachu została odtworzona dokładnie tak, jak była zmontowana pierwotnie, z tym, że była znacznie niższa. Główne elementy konstrukcyjne hali stanowią stalowe treble. Połączone są ze sobą nitami oraz poskręcane śrubami. Obie hale w Darmstadt zostały oddane do użytku kolejowej firmie „Bahnbedarf Rodberg” wiosną 1923 roku. Firma ta zajmowała się produkcją i napra-

wą taboru kolejowego oraz złomowaniem starych lokomotyw. Klinkierową elewację połączoną z jasnymi betonowymi gzymzami oraz pasami gładkiego białego tynku zaprojektował wówczas, 35-cio letni architekt, Jan Hubert Pinand. Na przełomie roku 1969/70 hale opuszcza kolejowa firma „Rodberg”. Jedna z nich ulega zniszczeniu przez pożar, druga służy jako magazyn zbóż, wapna oraz innych handlowych dóbr.

W 1999 roku ocalała hala zgodnie z projektem architektów firmy Fritsch & Schlüter zostaje przebudowana na czterokondygnacyjny parking, który służy mieszkańcom i turystom Darmstadt do dziś. Znajduje się tam 450 miejsc parkingowych, dzień postoju kosztuje 3 €. Budynek wciąż robi ogromne wrażenie. Jest on pod ochroną niemieckiego konserwatora zabytków, a władze miasta są dumne, że posiadają tak cenny historyczny obiekt pochodzący z Dywit.

Henryk Mondroch



Rozbiórka dywickiej hali



„Dywicki” parking w Darmstadt

GUKS „ASY” Dywity. Obóz w Szklarskiej Porębie.

Ciężka praca, przyjemności i trochę nowości

W czasie zimowych ferii tradycyjnie na obozie sportowym w Szklarskiej Porębie przebywała grupa dzieci i młodzieży z terenu Gminy Dywity, trenująca lekkoatletykę w GUKS „ASY” Dywity. W tym roku panowała mroźna pogoda, ale pomimo tego udało się zrealizować w całości plan zajęć nakreślony przed wyjazdem.

Tym razem mieliśmy nowe miejsce zakwaterowania, z którego byliśmy bardzo zadowoleni. Treningi odbywały się trzy razy dziennie. Dzień zaczynał się przeważnie od wycieczki górskiej. Udało zdobyć się m. in. Łabski Szczyt, Szrenicę oraz dotrzeć do Śnieżnych Kotłów. Oczywiście większość wycieczek była pokonywana biegiem. Średnio na jednej pokonywaliśmy około 20 km, z czego około 6-8 km było pod górę. W sumie podczas całego obozu przebiegliśmy ponad 150 km.

Największą frajdą po męczących podejściach na szczyty gór były niezapomnienie zbiegi wśród przepięknego górskiego krajobrazu. Po nich był czas na ciepły obiad i chwilę odpoczynku. Następnie drugie zajęcia biegowe w terenie. Na koniec dnia odbywały się jeszcze ogólnorozwajowe zajęcia na siłowni. W połowie obozu można było też zrelaksować się pływając

na basenie. W tym roku w programie znalazła się również wycieczka do słynnych z narciarstwa biegowego Jakuszyc, podczas której mieliśmy okazję poszaleć właśnie na nartach biegowych. Ciekawostką jest, że dwa tygodnie później na malowniczych trasach, po których mieliśmy okazję pojeździć, odbył się Puchar Świata, w którym startowała oczywiście

Na zakończenie obozu tradycyjnie był czas na zakup różnych pamiątek, a potem już tylko długa podróż do domu z niezapomnianymi wrażeniami z pobytu. Był to nasz czwarty wyjazd na zgrupowanie i można stwierdzić, iż był on najlepszym obozem pod względem organizacyjnym m



foto. SN

i sportowym. Obóz udało się zorganizować głównie dzięki rodzicom, a także Stacji Paliw EMIR w Dywitach należącej do pana Andrzeja Choromańskiego. Klub składa serdeczne podziękowania wszystkim za pomoc w organizacji obozu.

Była zima, był snowboard

Przełom stycznia i lutego był wymarzony dla miłośników snowboardu. I wcale nie trzeba było jechać daleko, by poszaleć na śniegu. Wystarczyło przyjechać do Kieźlin, gdzie na specjalnie przygotowanym torze można było pojeździć na desce.

To pierwszy w województwie warmińsko-mazurskim tak profesjonalnie przygotowany tor do uprawiania tej widowiskowej dyscypliny sportu. Stworzyli go członkowie stowarzyszenia 4XK. W niedzielę (29 stycznia) na stoku można było spotkać kilku amatorów snowboardu.

– Jest tu jeszcze sporo do zrobienia, ale fajnie, że wreszcie napadało śniegi i możemy sobie pojeździć bez wybierania się w góry – mówią zadowoleni członkowie stowarzyszenia. – Marzy nam się oświetlenie stoku, tak by można było korzystać z niego po zapadnięciu zmroku – dodają.

Członkowie stowarzyszenia 4XK zorganizowali również kurs jazdy na snowboardzie. Skorzystało z niego siedem osób, które pod okiem instruktorów ze stowarzyszenia miały okazję poznać tajniki tego sportu.

KZ



foto.KZ

Sobótki Lekkoatletyczne czyli... „srebrno-złote” dziewczyny.

Paulina z Izą nawiązały do sukcesów Patrycji i Natalii

W sobotę 18 lutego w Lubawie rozegrano tradycyjnie Sobótki Lekkoatletyczne dla dzieci ze szkół podstawowych. Podczas zawodów najlepiej z naszej ekipy pobięły Iza Jatkiwicz oraz Paulina Smolińska, które wywalczyły po dwa medale - złoty i srebrny.



foto. SN

W sobótkach mamy już piękną historię. Wystarczy tylko przypomnieć, jak w ubiegłym roku w dobrym stylu zwyciężyły w nich Patrycja Wichert oraz Natalia Zielińska. W tym roku dziewczyny podtrzymały tradycję i również mogliśmy cieszyć się z medali.

Paulina Smolińska w kategorii dziewcząt z rocznika 1999 w sprincie wywalczyła srebrny medal, natomiast w biegu na 600m prowadziła od startu do mety i medal złoty powędrował do niej. Iza Jatkiwicz w roczniku 2000 wygrała sprint oraz w pasjonującym biegu na 600m z czasem 2:04.41 wywalczyła „srebro”. W tym samym biegu wysokie miejsce zajęły również Monika Janiszewska oraz Natalia Grubert, które były odpowiednio szóstym i siódmym. Biorąc pod uwagę, iż poziom biegu był bardzo wysoki, te miejsca trzeba również uznać za bardzo dobre.

SN